

Cezary Obracht-Prondzyński

O dostojnym Jubilacie - profesorze Józefie Borzyszkowskim

Acta Cassubiana 18, 205-209

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Cezary Obracht-Prondzyński
Gdańsk

O dostojnym Jubilacie – profesorze Józefie Borzyszkowskim

Każdy z nas ma swoje wspomnienia, ma jakiś obraz Jubilata, jakąś jego wizję, ocenę jego osoby, aktywności... Niektórzy z nas podzielili się tymi swoimi odczuciami w okolicznościowej książce, którą na koniec podaruję Józefowi. Ja również tam napisałem, ale przecież nie będę tu tego powtarzał. Pozwólcie na kilka słów – nazwijmy to: o Józefie odłona druga... (Będzie jeszcze trzecia, ale to już w księdze akademickiej na finał pracy na UG).

* * *

Nie ma potrzeby mówić tu o drodze życiowej Jubilata, bo na to jeszcze przyjdzie czas. Ale oczywiście zadajemy sobie pytanie: jak to się stało, że z małego Karsina, z miejsca „gdzie Kaszëb kuńc”, Józef Borzyszkowski trafił tu – do Sali Mieszczańskiej prześwietnego Ratusza Staromiejskiego, pod portrety i godła, gdzie w otoczeniu tak wielu – wspaniałych, a bliskich mu ludzi, świętuje swoje 70. urodziny?

* * *

Jak to się stało? Można powiedzieć, że jest to efekt kombinacji czterech przynajmniej elementów: spotkania odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie i miejscu – silnego charakteru i specyficznej mentalności – pracy – oraz niemałej dozy szczęścia.

Szczęście trudno wymierzyć. Ale o pozostałych elementach wiele można powiedzieć.

* Tekst przemówienia wygłoszonego podczas uroczystości z okazji 70. urodzin prof. Józefa Borzyszkowskiego, która miała miejsce w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku w dniu 6 lutego 2016 roku (dokładnie w dniu urodzin Jubilata).

* * *

Zacznę od ludzi, bo oni są najważniejsi. O tychże ludziach można mówić „zbiorowo”, jako pewnych kręgach i światach społecznych, które były i są dla Józefa kluczowe: Kaszubi, Pomorzanie, akademicy, działacze regionalni, Wilniuchy, mniejszości, artyści, dziennikarze...

Jednak pewnie jeszcze ważniejsi są ci KONKRETNI ludzie, spotkani na stegnach życia. Przede wszystkim rodzina! Hania i trzy dziewczyny – Miłka, Sławina i Wisia. Ich mężowie, no i wnuki. Popatrzcie na zdjęcia – jeśli gdzieś i kiedyś widać szczęście na Józefowej twarzy to wtedy, gdy z całą rodziną siedzą razem w Łączyńskiej Hucie czy też na Jasieniu.

A oprócz rodziny – ogromny krąg: mistrzów, przyjaciół, współpracowników, uczniów... To jest unikatowy dar, aby tak potrafić skupiać wokół siebie takie bogactwo (i różnorodność) ludzkich typów! A jednocześnie być tak empatycznym, nastawionym na współodczuwanie. Widzę to przede wszystkim w nieustającej trosce o pamięć o starszych, samotnych, zapomnianych. W chęci uhonorowania wszystkich, zauważenia, docenienia.

Tę ogromną empatię podkreślam, bo wielu, którzy znają tylko powierzchownie Józefa i oceniają go na podstawie srogich min, skłonności do odpytywania (w końcu *szkólny*!), czy też na podstawie nieustannego rozliczania z wykonywanych (lub częściej – niewykonywanych) zadań, nigdy by go o to nie podejrzewali! A jednak tak jest, choć nie ma w tym żadnej cikliwości i sentymentalizmu (zupełnie inaczej jeśli idzie o zwierzęta...).

* * *

Jeśli mowa o ludziach to bliskość mierzy się u Józefa pokrewieństwem... duchowym (mentalnym, ideowym). Wiele takich „krewnych z ducha” powinienem przywołać, choćby ks. Józefa Tischnera, Stanisława Pestkę, Tadeusza Bolduana... Wiele z tych krewnych siedzi tu na sali. I nie są to bynajmniej krewni tylko z cenzusem wykształcenia. O nie. Wiele, bardzo wielu wśród nich jest tzw. zwykłych ludzi. Z nimi Józef najszybciej znajduje wspólny język. Z nimi odnajduje wspólne radości. Nić porozumienia. Nawet jeśli dane mu było się raz jeden lub wcale z nimi spotkać (jak np. z moją babcią – to wspólnota mądrości życiowych, które... nie zawsze nadają się do zacytowania publicznie ☺).

* * *

Józefową drogę znaczą takie nazwy, jak: Liceum Pedagogiczne, WSP i UG, „Pomorania” i ZKP, UW i Senat RP, IK i PAU, a jeszcze FWPN, OSP, BG PAN i wiele, wiele innych...

Drogę tę określa też ogromny dorobek naukowy. Nie ma sensu o nim tu w szczegółach mówić, zwłaszcza że bibliografia liczy 60 stron (a i tak nie jesteśmy pewni, że jest kompletna)! Wystawa, którą można obejrzeć, to tylko część dorobku – zapowiada jednak to, co się nań składa.

W dorobku tym są podstawowe dla nas monografie, edycje źródeł... Ale też projekty wieloletnie: „Acta Cassubiana”, „Pro memoria”, SBPN.

Co nie oznacza, że nie ma już marzeń. Są! Choćby kaszubski słownik biograficzny, encyklopedia kaszubska, historia Kaszubów... Niektóre się zmaterializują. Inne... Póki więcej mamy marzeń niż wspomnień człowiek jest młody!

* * *

Mówię o tym dorobku tylko dlatego, że jest on świadectwem tej właśnie unikatowej mentalności i charakteru. Czegoś, co jest znakomitą egzemplifikacją etosu pomorskiej inteligencji o ludowym rodowodzie: obowiązek aktywności, wytrwała i zdeterminowana praca, poczucie odpowiedzialności, uświadomione zobowiązanie, zainteresowanie i otwartość na innych.

* * *

No dobra... Ale przecież to nie jakiś antyczny heros tu siedzi, lecz człowiek z krwi i kości. Ze swoimi pasjami (dziwactwami 😊):

- śpiewanie,
- dobre, tradycyjne jedzenie (takiego schabu z kością jak w Karsinie to nigdzie nie ma; nie próbujcie robić jakiejś dziwnej diety śródziemnomorskiej...),
- słuchanie na Mszy kazania (i cierpienie potem, jak się nasłucha... i zechce zrozumieć!),
- przygarnianie zwierzątek... (i inteligentne z nimi rozmowy).

* * *

Ale też kolekcjonowanie: ptaszki, krzyże, obrazy, książki (modlitewniki!). Żebyście widzieli Józefa spacerującego po Jarmarku Dominikańskim albo myszkującego po strychach...

Jednak tu nie idzie o samo posiadanie. Idzie o świadectwo, bo każda rzecz to: ślady, znaki, opowieści, przekazy po KIMŚ, kto to posiadał, używał, korzystał, czytał, stworzył...

* * *

Józef to domator zdecydowanie, zwłaszcza w ostatnich latach! Ale jednocześnie – ileż to wspólnych podróży wielu z nas z nim odbyło! A najlepsze i najważniejsze były podróże „rzemiennym dyszlem” (np. nasza przez Puszcę Nadnotecką). No i przejazdy trabantem z kozami...

* * *

Jest to też jedyny znany mi człowiek (może poza p. Stanisławem Pestką), który jest tak doskonale „nieobyty”, jeśli idzie o sport i kulturę popularną... O piłce nożnej z nim nie pogadacie. A Madonna zawsze jest ta od dzieciątka Jezus, a nie od piosenki „Like A Prayer”.

* * *

Nie tak dawno ktoś mnie zapytał: na czym polega znaczenie Józefa w naszym środowisku i dla naszego środowiska? To być może kluczowe pytanie.

1. Przez swoje prace naukowe pokazuje nam, kim byliśmy, skąd przyszliśmy i kim jesteśmy. Studia o inteligencji, ziemiaństwie i szlachcie, o chłopstwie... Wspomnienia, pamiętniki, dokumenty, biografie. Jego twórczość jest jak lustro, tylko trzeba chcieć się w nim przejrzeć.
2. Po drugie, ważna jest pielęgnacja dziedzictwa mentalnego – czyli etos (albo... wyrzut sumienia, bo trudny to wzór!).
3. Przede wszystkim jednak dzięki Józefowi (oczywiście nie tylko dzięki niemu, ale jest on symbolem tego pokolenia i tego procesu) poczuliśmy, że staliśmy się KIMŚ, szczególnie po 1989 r., choć to było przygotowane znacznie wcześniej. To jest doświadczenie i jednocześnie egzemplifikacja emancypacji, upodmiotowienia Kaszubów.

Jesteśmy u siebie. To jest nasze miejsce na ziemi. Najlepsze z miejsc – Gdańsk, Kaszuby, Pomorze. Jesteśmy podmiotem i powinniśmy urządzać swoje życie na własną odpowiedzialność.

Ale też Józef stale powtarza: nie byliśmy i nie jesteśmy tu sami. Stąd obowiązek poznania, zrozumienia i otwartości na innych. Obowiązek wspólnego urządzania Pomorza w poczuciu odpowiedzialności za naszą małą i wielką ojczyznę.



To urządzanie musi się odbywać wedle pewnych zasad. No to spisałem Józefowy dekalog – powiedzenia, myśli, opinie zaczerpnięte z różnych czasów, miejsc, od różnych ludzi. Ale najczęściej przywoływane, utożsamiane, tłumaczące jego postawę:

- I. *Wszystko się liczy* (Bądkowski).
- II. *Pamiętać o wszystkim – tak, nienawidzić – nie* (Bądkowski). W innej wersji: *przebaczyć, to obowiązek chrześcijański, zapomnieć oznaka słabości charakteru*. (Jadwiga Konkol z Nadola).
- III. *Dlo bojącech ni ma litosce/ Dla bojaźliwych nie ma litości* (Necel-Bądkowski).
- IV. *Nigdy do zgube nie przyńdą Kaszube* (Derdowski).
- V. *Cieszę się, że jesteś... inny* (Pasierb).
- VI. *Żyje duch Pomorza* (Majkowski-Pestka).
- VII. *Zrzeszonech naju nicht nie złómie* (A. Majkowski – sztandar ZKP).
- VIII. *Szlachectwo kapustë nie oboni* (Ceynowa) – i inne jego antyszlacheckie filipiki (szlachta wedzinie jak wilce – B. Sychta – skłonność egalitarna).
- IX. *Dobra robota sama się chwali* (nie idzie o to, aby nie chwalić. Idzie o to, że nie robimy dla pochwału!).
- X. *Pomału, dokładnie... piorunem do kuńca* (Franciszek Czapiewski z Karolina).

I to „XI” przykazanie w kaszubskim dekalogu: Pamiętaj, abyś przynajmniej raz na dzień sprawdził, czy potrafisz się śmiać całą gębą; najlepiej z samego siebie (Jan Piepka).